

## Zamordowanie adwokata Lewickiego.

Przed dwoma mniej więcej laty pojawiła się na półkach księgarskich powieść jednego z najwybitniejszych współczesnych autorów polskich, p. t.



Zamordowanie adwokata Lewickiego: Dr. Marian Borowski.

„Dzieje grzechu“. Wywołała ona dużo hałasu w prasie codziennej i peryodycznej, wywołała szereg krytyk, podnoszących literackie zalety książki ale potępiających — przeważnie — tendencję jej.

„Dzieje grzechu“, a raczej dzieje bohaterki romansu, Ewy Pobratyńskiej, nie znalazły wśród większości polskiego społeczeństwa uznania. Potępiono ją. Nikt po prostu nie chciał, a nawet nie mógł wierzyć, by tego rodzaju typ zwyrodniałej kobiety

mógł się wśród nas znaleźć. Wszak myśmy przywykli w kobiecie, w Polce, widzieć tylko cnoty. Dlaczego więc ten urok, postaci naszych matek, żon, sióstr i córek otaczający, dlaczego ten urok tak bezlitośnie zdarto? Zwłaszcza że nie było podstaw do tego, że tylko fantazyja poety — zdawało się — kobietę-potwora stworzyła.

Tylko w fantazyji poety — mówiono — powstać mogła Polka, zdolna do tak potwornych zbrodni, zdolna do mordowania swych najdroższych, do wyparcia się tego, co w każdej kobiecie najwyżej cenimy.

A jednak! Smutna rzeczywistość inaczej każe nam dziś patrzeć na utwór Żeromskiego.

pierwszej linii jej zastępcy prawnego, adwokata dra Włodzimierza Lewickiego, który wierząc szczerze w jej niewinność oddał wszystkie siły swe i wybitne zdolności na rzecz sprawy Borowskiej. I proces wygrał.

A w parę miesięcy potem ta sama Borowska życie mu wydarła. Swemu wybawcy i dobroczyńcy, temu, który uchronił ją od moralnej śmierci. Wydarła mu życie wtenczas, gdy stał u szczytu sławy zawodowej, gdy był w pełni sił męskich, gdy chciał i mógł używać życia.

Bo choć w chwili, gdy numer ten pisma naszego idzie na prasę, niema bezpośredniego przyznania się Borowskiej do strasznej zbrodni, nikt chyba



Straszny wybuch prochowni: Szrapnele, rzucone siłą wybuchu na pola w okolicy Podgórza.

Ewa z „Dziejów grzechu“ znalazła sobowtóra. Znalazła go tu, wśród nas, na gruncie krakowskim, w osobie Janiny Borowskiej.

Któż jej dziś nie zna? Wsławiła się szeroko i daleko swym sensacyjnym procesem przeciw redakcyi „Naprzodu“, który zarzucił jej szpiegostwo. Z procesu tego wyszła zwycięsko.

A że taki był wynik procesu, zasługą było w

o winie jej nie wątpi. Za dużo poszlak świadczy przeciw niej i za dużo przeciw samobójstwu ś. p. Lewickiego.

Fakta były takie.

W sobotę ubiegłego tygodnia wczesnym rankiem, wezwano telefonicznie pogotowie towarzystwa ratunkowego do mieszkania dra Lewickiego, który — jak poinformowała kobieta, wzywająca interwencji



Zamordowanie adwokata Lewickiego: Pokój sypialny w mieszkaniu ś. p. dra Lewickiego. Między fotelem za pianinem, a otomanką pod piecem leżał ranny dr. Lewicki.